

felietony siwego - Insurance story cdn. - Spotkanie z rekinem

Felietony Siwego - Insurance Story c.d.n

Spotkanie z rekinem

Patrząc w lustro wiszące na ścianie za barkiem „U grubego”, zawieszona pewnie ku przestrodze, kiedy właśnie podejmowałem decyzję konsumpcji pewnej ilości piwa, dostrzegłem w kadrze za sobą bladą twarz agenta Maliny. Zdziwiłem się, bo dla fachowca jego pokroju była to godzina intensywnego polowania.

Jego przygaszony wzrok wskazywał na okresową depresję, znaną w środowisku jako "syndrom wypalenia". Kiedy skrzyżowaliśmy spojrzenia dostrzegłem w jego oczach potrzebę ludzkiej integracji.

Napijesz się? – zapytał logicznie, wzięwszy pod uwagę fakt, że nie spotkaliśmy się w łaźni.

Miał na sobie firmowy strój ściśle zalecany przez firmę, nota bene nie pasujący zupełnie do miejsca w którym się znalazł.

Zrobiło mi się go żal.

Piwo było zimne, beczkowe. Pierwszy kufel wypiliśmy duszkiem w milczeniu.

Przy drugim, po długim hańsacie – zaczął mówić:

Byłem tu obok, u takiej jednej. Jeszcze niezła. Z całkiem dużymi...niebieskimi oczami (tu zaśmiał się nerwowo) i tłumaczę jej jak człowiekowi, że stopa zwrotu wyraźnie się kurczy i że nie spełni być może naszych oczekiwań, jedynie siła procentu składanego jest realną szansą wypracowania odpowiedniego kapitału, zgodnie z teorią i praktyką każdego banku, przy niewielkim konsekwentnym nakładzie bieżących wkładów.

A ona spojrzała na mnie niedowierzająco jakbym jej męża zabił i zapytała:

- Zara, zara, to niby jak?

Pytanie to zbiło mnie częściowo z pantałyku i zakiełkowało niejasnym podejrzeniem, że to co zamierzam jej zaproponować pozostanie na długo dla niej „czarną magią”. A jeśli nawet dojdzie dziś do kontraktu, będzie on co najwyżej spowodowany siłą mojej urody i wdzięku osobistego, na co jako stary wyga absolutnie nie mogłem sobie pozwolić

Rozwinąłem się więc w pokazowej perlistej argumentacji, z której jasno wynikało, że aby wyjąć trzeba włożyć, a jak się włoży – to od produktu i tak nie należy oczekiwać na ogół więcej, niż się go włożyło.. Zgodnie z logiką amerykańskiej ekonomii.

Zlustrowała mnie uważnie, zatrzepotała rękami i zapytała:

- Zara, zara, to niby jak?

Zacząłem więc z innej beczki. Narysowałem jej trzy sejfy, stado małych ptaszków jako jednostek uczestnictwa, parasol, skarbonkę i kilka krzywych oraz domek - bank z odpowiednim fundamentem i dumny z własnego talentu graficznego oczekiwałem na skutek.

Jej „duże niebieskie oczy” nieco opadły i wpatrując się w moje kompozycje graficzne wyszeptwała zdezorientowana:

- Zara, zara, to niby jak?

Zaczęło mi się robić duszno.

A ponieważ poziom przyswajania mojej „niebieskookiej” (tu znowu zaśmiał się nerwowo) był nadal podejrzanie

nieosiągalny, ja nie mogąc jej zadowolić... intelektualnie (uwielbiałem go za te górnolotne sformułowania) postanowiłem użyć kluczowego argumentu Prezesa .:

*Bo takie jest **życie** pani Tereso, i z tym się chyba pani zgodzi, że w Polsce **umieralność wynosi 100% !!!***

Jakby piorun walnął w szczypiorek.

Zrobiła się upiorna cisza...

Zamarła urzeczona siłą argumentu i po dłuższym czasie jej „niebieskie oczy” drgnęły nerwowo i wyszeptała przerażona.

Niemożliwe... od kiedy ???

Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że wychodząc natknąłem się na Rycha. Menda, sępi na moim terenie. Widział, że mam doła, więc szpanował, jakby mu ktoś w kieszeń napluł.

Na moje standardowe pytanie - no i jak? - odpowiedział pytaniem: - a wiesz jaka jest różnica między rekinem a agentem ubezpieczeniowym?

Nie - przyznałem szczerze.

No widzisz, rekin czasem puszcza... spuentował i sam zaśmiał się głośno

Skąd on bierze takie dowcipy? Nie było w tym nic zabawnego Malina kiwnął na barmana

Trzeci kufel w moim wieku to już była absolutna przesada.

Siwy



Autor: seta1212

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl